1817. Nrek 50.

# WIADOMOŚCI BRUKOWE.

*Wilno w Sobotę.* *Dnia 17 Listopada.*

## PODROŻ
*do wyspy* NIPU
przez
*Pana* JACKA SOBIESŁAWA.
Wyciąg 2gi.
(Obacz Nrek 37).

Wychodzącemu z izby sądowéy, zdarzył mi się nienayprzyjemniéyszy przypadek. Jakiś jegomość z kapeluszem podartym w jednéy ręce, a z papiérami w drugiéy, takim pędem leciał na wschody, z których ja zstępowałem, że niemogąc się wstrzymać, wpadł na mnie i strącił bez miłosierdzia, aż na ostatni stopień. Zaledwo w kilka minut przyszedłem do siebie z przestrachu i boleści potłuczonych boków. Przyznam się, że nie mogłem w duchu nie złorzeczyć jemu, miałem jednak ciekawość dowiedzieć się co to była za figura. Z łatwością zaspokoiłem żądanie moje, wszyscy bowiem mieszkańcy miasta i jego okolic znali go dobrze. Był to *naysławniéyszy* ze wszystkich w prowincyi pieniaczów. Nałóg ten obrzydły stał się jego niemal jedynym żywiołem. Pisząc dzień i noc pozwy w izbie, któréy brudne i zgniłe ściany, mnóstwem zbutwiałych papiérów upstrzone były, opuścił zupełnie gospodarstwo, wysechł, wybladł, czyhając na cudzą zgubę, i nakoniec stracił cały swóy majątek. Nie mając już co robić na wsi, a niechąc bydź nieczynnym, udał się do miasta, i tam złączywszy się z podobnymi sobie kręcielami, przyjął nazwanie *Jurysty*, to jest, człowieka prawnego, i trudnił się, jak to powiadają przemysłem, dla czego słusznie go *Rycerzem przemysłowym* powszechnie przezwano. Co dzień świeże wymyślając sprawy, nudził niémi sądownictwa, kłócił jednych, a zabawiał drugich. Ostatnia historya, wtenczas własnie kiedy mnie ten szaleniec stratował, szczególniéyszego była rodzaju. Ogoliwszy się zupełnie jak turecki święty, aby jakimkolwiek sposobem mógł zapełnić swoje kieszenie, w których jak nasz *Zabłocki* powiada:

Gdyby stu Astronomów patrzało w kieszenie,
Grosz grosza nie zobaczy, takie tam zaćmienie,

wyniósł pozew *edyktalny* przeciw wszystkim swoim przyjaciołom i zna-

jemym, jakiegokolwiek stanu, płci i wieku, żądając od nich składki na zapłacenie mu kapelusza, co się podarł przez częste zdéymowanie i głębokie ukłony, które im musiał dla uczczenia ich oddawać; i oprócz tego powrótu wszystkich kosztów prawnych, jakie mógł w téy sprawie ponieść. Nie wiem jéy końca, bom wkrótce opuścił to miasto, w którém zacząłem już prawie mierzić pobyt, same tylko postrzegając zdróżności. Przyjaźń, jaką zabrałem z pewnym młodym obywatelem prowincyi, nazwiskiem *Tealdo*, była mi powodem wyjechania na wieś, i przypatrzenia się wielu rzeczom, godnym każdego wędrównika uwagi. W kilka dni po przyjeździe naszym do wsi *Tealda*, zaczęli go odwiedzać obywatele odlegle nawet mieszkający. Uniżoność ich nadzwyczayna, zaledwo nie mogąca się nazwać podłością, interessowność i niepokóy malujący się na ich twarzach, a niegodne pochlebstwo w ustach, tak mię to wszystko zastanowiło, żem się nie mógł wstrzymać od zapytania *Tealda*, coby znaczyły tak częste i osobliwe odwiedziny? Uśmiéchnął się na to i rzekł mi: „ Jest to tylko początek i słaby obraz tego, co późniéy zobaczysz. Ci ichmościowie, którzy mię teraz takim nawałem odwiedzają, czynią ten obrządek raz we trzy lata, nie widząc się prawie nigdy ze mną przez ten przeciąg czasu. Są to istoty, których duszą i naymilszém zatrudnieniem jest seymikowanie, od czasu reformy naszego kraju powszechnie wprowadzone. Kiedy nadchodzi ta stanowcza chwila, porywa ich jakiś paroxyzm, wszystko jest w ruchu; opuszczone interessa i rząd domu, ustępują miéysca szeptom, zabiegom i przejazdżkom, aby wyrozumieć sposób myślenia obojętnych osób, zapewnić się o wierności dawnych stronników, zjednać nowych, słowem tworzyć partye, zatknąwszy oczy i uszy na głos dobra publicznego; osobisty interes i nałóg intrygowania mając tylko na celu. W całym kantonie, dziesiątą część prowincyi stanowiącym, bardzo małą liczbę osób znaydziesz, która cnoty i obywatelstwa ma wyobrażenie i święte ich przepisy statecznie zachowuje; lecz ci pospolicie dalecy od stronnictwa, żyją prywatnie, nie śmiéjąc, ani mogąc posunąć się tam, gdzie za tłumem cisnących się stanąć nie podobna. Łatwo postrzedz można zkąd tyle nieprawości wynika. Nikczemną, albo nawet żadnéy nie odebrawszy edukacyi, nie jeden

z nich próżnowaniu w młodości, a wykrętom prawniczym w dóyrzalszym wieku oddany, skądże ma się nauczyć, jak miłować cnotę, widzieć jasno i rozumnie rzeczy pod jego rozbiór i sąd poddane, przekonać się nakoniec, że dobra opinija u współobywateli jest przed wszystkiém rzetelném każdego szczęściem. „ Tak mówił gorliwy *Tealdo*.— Na pocieszenie, rzekłem, wyznaję ci, że nie sama tylko twoja oyczyna, podległa jest tak skodliwemu postępowaniu własnych obywateli, są i w Europie kraje, w których wielu nie umiejąc szanować swobod i praw swoich, tysiączne popełniają nadużycia. — Wtém rozmowa nasza przerwaną została odebraniem listu z odległego o mil kilkanaście miasteczka, stolicy kantonu, który uwiadamiał o blizkiem rozpoczęciu wyboru urzędników, czyli po naszemu seymików. Wkrótce udaliśmy się tam; móy przyjaciel jako znakomity obywatel kantonu, ja zaś jako ciekawy postrzegacz nipuańskich zwyczajów.

Piérwsze dni poświęcone były ciągłym odwiedzinom, w których nayczęściéy jedni od drugich nie zdatniéysi kandydaci zalecali się na wyścigi. Kiedy minęły te próżne, mém zdaniém, ceremonije, zebrała się znaczna gromada do przygotowanéy na to izby. Przeraźliwe wrzaski, hucznie natychmiast rozlegające się, uwiadomiły wszystkich, i niechących nawet wiedzieć, mieszkańców, o rozpoczęciu seymikowych działań. Móy przewodnik i ja, obraliśmy sobie miéysce na ustroniu, tak ażebyśmy wygodnie wszystkich uważać mogli. Po długich krzykach, które dwa naypotężniéysze stronnictwa pełném wydawały gardłem, gdy żadnym sposobem jedni od drugich, wrzęszcząc jak najęci, dowiedzieć się o co idzie nie mogli; powstał raptownie z żywą, ale razem poważną miną jeden i rzekł: *proszę o głos!* Osobliwie jakoś ułożona twarz tego jegomości, sprawiła wielki fenomen w zgromadzeniu: bo piérwszy raz od zaczęcia obrad doczekano się spokoyności w izbie. Uciszyli się wszyscy; a on tak zaczął:

„*Nie w mocy jest śmiertelnego człowieka, gdy mu ta przed stworzeniem jeszcze światowego okręgu wszechwładnie odebraną została, poznawać te wyobrażenia, których zrozumiéć nie można. Od Adama i Ewy jeszcze, jędza niezgody, co się w głębi skwarnéy wylęgła pieczary, czyha nieustannie na człowieczą zagubę; czyha oto teraz i na naszę. Czyha, że tak powiem bezecnie; czyha powtarzam, z jadowitą złośliwością: bo czyha w sercu moich kochanych współobywateli! Precz z poświęconéy wiekami świątyni jedności, obrzydliwa niezgodo! Precz! brudna zawiści!... Precz! mówię świegotliwa po-*

*twarzy!.... Niech przezorney mądrości niczém nieprzełomna tarcza, nastawi swóy grzbiet potężnie i karci harde dzirydy niezgody. Nie podniesie ona zgnieciónego już raz karku, bo na nim złości swéy dźwigać nie będzie mocna. Tak jest, a nie inaczéy, przezacni obywatele, miłuję prawdę i chcę, aby była czczoną. Niech więc weydzie to bóstwo w przysionek, w którym dotąd niczém niezhamowana jędza szérokowładne rozpoczynała rozciągać rozliczne roztérki. Przebaczcie, jeżeli jéy zapalczywy nieprzyjaciel, a wasz szanowni bracia gorliwy wielbiciel, acz w błahych wyrażeniach mowy, przedstawiwszy smętny jéy obraz, na zawsze chce wysunąć z szacownego prześwietnéy izby oblicza. Skończyłem.* „ — *Chwała Bogu*, odezwał się ktoś z boku. *Nieszęśliważ ta bogini zgody, kiedy takie głowy emissaryuszami swémi robi na ziemi.* — Mniemaliśmy, że młody orator, (który, jak się późniéy dowiedziałem, przez kilka miesięcy słuchając lekcyy w jednéy akademii, nabrał nieco pretensyi do wymowy, i był niekiedy nawet od humoru poetą), uczyni wielkie wrażenie na całém zgromadzeniu; lecz napróżno, głośniéyszy jeszcze krzyk powstał, i podwógodzinnym wrzasku, to tylko wiedziano, że jeden krzyczał dobrze, drugi jeszcze lepiéy. Już kilka mijało dni od zaczęcia seymiku, kiedy nakoniec zmęczeni wszyscy nieprzystoynémi sporami, przystąpili na jedném posiedzeniu do samego wyboru urzędników. — „Czy widzisz, rzekł do mnie *Teaido*, tego jegomości, co stojąc na boku jakby ukradkiem w sali, trze sobie ręce, gryzie usta i paznogcie, poprawia suknią i udaje spokoynego, choć nim wcale nie jest. Powiedz mu to, zakłnie się i dowiedzie ci nayuroczyściéy, że mimo jego własnéy chęci, od osoby mało mu nawet znajoméy, podany został za kandydata; ale, że nigdy niczém nie będzie i za godzinę sam siebie z listy wymaże. Lecz jakie zadziwienie twoje będzie, gdy ów nieinteressowany kandydat, w téy właśnie chwili, w któréy miał odstąpić, gwałtem niemal urzędnikiem zostaje. „I w rzeczy saméy stało się tak jak *Teaido* przepowiedział. — W tém powstał szmer w jednym kącie izby; rubaszna jakaś figura, gronem pilnie go słuchających otoczona, powstała z zapałem na niektóre nowe urządzenia względem seymików, z przyczyny tylu nadużyć wprowadzone. Otwarcie przeciw nim protestując się, dowodził, że są oczywiście wymyślone dla ścieśnienia swobody i przywilejów obywatelskich. „Dla ścieśnienia kręcielstwa obywatelskiego „, rzekł mu ktoś niegrzecznie z przytomnych, i zaczął dowodzić ich użyteczności. Powstała żywa sprzeczka; daléy wrzawa, hałas, i już miało przyyśdź do krwawego pojedynku, gdyby nie w mnogiéy liczbie sprowadzeni przyjaciele, którzy natychmiast pociągającą ukazawszy perspektywę śniadania, jeżeli niezgodzili to przynaymniéy stłumili zwaśnione umysły.

---

*Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy, dla mieysc prawem wyznaczonych.*

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenz.

---

*w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.*